Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 8. Nowy Targ, dnia 21. lutego 1926 r. Rok XIV

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Propaganda letnisk podhalańskich.

Natura obdarzyła Podhale skarbami, których może mu pozazdrościć cała Polska. Jedne z najpiękniejszych w Europie góry — tworzą tam krajobraz uroczy i przebogaty w widoki zmieniające się co chwila. Najczystsze powietrze rozpanoszyło się na dolinach i zboczach i jakby wzywało każdego: „Chodź i bierz mnie całą piersią“. Przepastne rozpadliny Dunajca i dopływów kuszą ciekawość człowieka, a dalej w Pieninach ukazują mu, co może i powinien zrobić ten, kto chce z wolą niezłomną i uporem przedrzeć się na szeroki świat. Słowem, przyroda rozwarła na Podhalu swoją księgę tajemnic i piękna i każe czytać ją człowiekowi nietylko oczyma ciała ale i duszy.

I zdawałoby się, że te skarby potrafił człowiek mieszkający na Podhalu wyzyskać dla siebie i obcych! A jednak tak niestety nie jest. Lud podhalański biedny jest mimo przyrodzonych bogactw i zębami na oślep wgryza się tylko w kamienistą i jałową ziemię, jaką skąpo narzuciła przyroda na nagość swoją. Czasem lud ten słyszy, że gdzieś w Szwajcarji ludność umie drogo sprzedać „to powietrze i te widoki górskie“, ale to gdzieś tam zagranicą, gdzie ludzie mądrzejsi i sprytniejsi!

A jednak ani tam ładniej, niż na Podhalu, ani ludność wcale nie sprytniejsza niż nasi górale, tylko Szwajcarzy są bardziej postępowi, bardziej kochają oświatę, która im otwiera oczy na to, co leży dokoła nich, a co możnaby wyzyskać dla siebie. I dlatego trzeba, by lud podhalański chciał zrozumieć, że jednak przyszłość Podhala leży nie w jego jałowej ziemi, ale w „sprzedawaniu tego najczystszego powietrza i tych cudownych widoków“ obcym, letnikom i turystom, co przyjeżdżać będą dla odpoczynku i nabrania sił, co przyjadą zobaczyć panoramę Podhala.

Ale człowiek jest z natury leniwy i wygodny. Niewielu takich, co idą na kilkudniowe wycieczki w góry, śpią po szałasach, zadowalają się po żołniersku przyrządzoną strawą, niewygody ciała zastępują wrażeniami i podnietami ducha. Reszta, to tłum, co patrzy z dołu w górę z rezygnacją, albo z tchórzliwą wstydliwością mówi: „Poco ja mam dopiero iść do góry i patrzeć na dół, kiedy mogę wygodnie i bez trudu patrzeć z dołu w górę i widzę prawie że to samo“. Ale ten tłum musi mieć wszystko gotowe jak w domu u siebie. Na wytłumaczenie ma jedną odpowiedź: Ja płacę, płacę za wszystko, bo nato zbierałem cały rok, by móc zapłacić za te tygodnie odpoczynku na świeżem powietrzu“. I następuje milcząca umowa między ludem dającym wszystko co służy ciału, wspaniałomyślnie nie liczy darów mamiących ducha przybysza, a ten ostatni w zamian rzuca monetę, ten najwygodniejszy środek wymienny cywilizowanej ludzkości.

Tak jest w Szwajcarji i we wszystkich krajach, gdzie przyroda okazała się kapryśną, ustroiła się w zalotne szaty rozłogów i polan górskich, upstrzyła się we wstęgi potoków górskich, pokrywała w swych fałdach czarowne przepaście

górskie, urwiska, kotlinki, źródełka i jeziorka, twarde czoło okryła krągłą okiścią lasów, a nagą łysinę kazała muskać i całować rannej zorzy i krwawym smugom zachodzącego słońca.

I tam ludność błogosławi tą prastarą zalotnicę przyrodę. Nasz lud natomiast obojętnym jest na wdzięki jej i nie umie sprzedawać tych martwych dóbr, a woli wgryzać się w kamienie, przyklnąć z cicha, albo rzucić miejsca rodzinne i iść na tułaczkę w obce strony.

Tymczasem dziesiątki tysięcy nie wie, gdzie odpocząć po pracy całorocznej, gdzie kupić wygody letnich wywczasów. Możeby i przyjechali, ale nie są pewni, czy znajdą na miejscu „najmniej" tego, bez czego człowiek kulturalny obejść się nie może, może to, co jest już, jak na ich kieszeń za drogie (nie wszyscy mogą pozwolić sobie na pensjonat w Zakopanem lub Szczawnicy), a wreszcie może coś gdzieś słyszeli o „Skalistem Podhalu", ale tylko znają to z opowieści lub książek. Trzeba więc tym tysiącom polskiej inteligencji, średnio zamożnemu mieszczaństwu powiedzieć w same uszy: „Podhale — to nie samo Zakopane, nie tylko Szczawnice i Rabka — Podhale to dziesiątki wiosek, osad i przysiółków, gdzie te same widoki, to samo powietrze, a tylko mniej wygód dla cielska ludzkiego. Trzeba tym tysiącom pokazać, że tam a tam można dojechać koleją bez zmęczenia, tam a tam można dostać skromną, ale schludną izbę góralską, tyle a tyle kosztuje furmanka do kolejl, czynsz za sezon cały lub za miesiąc, taki, a taki obiad można dostać i t. d.

Trzeba do tych tysięcy iść i wbić im w głowę, że jeżeli będą chcieli przyjechać, to zrobi się powoli na miejscu wszystko i z roku na rok postęp pójdzie rażnym krokiem naprzód...

Oto cel propagandy letnisk podhalańskich i Warszawskie Ognisko Zw. Podhalan zerwało się do czynu może ryzykownego i niebezpiecznego, ale spróbuje. Spróbuje wszcząć propagandę w stolicy i dalej, by jaknajwięcej jechało we wakacje na Podhale. Czy mu się to uda, czy lud zrozumie korzyści mogące płynąć z przyjazdu letników i zamierzeniom Ogn. Warsz. pójdzie na rękę, czy dostarczy mu wszelkich wiadomości potrzebnych dla propagandy, czy krótkowzroczności i prymitywną żądzą jednorazowego łakomstwa nie zmrozi zapału i dobrych chęci synów góralskich w stolicy — pokaże przyszłość.

Jak zaś chcemy to robić, napiszę w następnym artykule. *Dr. Pajerski Franciszek.*

O wykształceniu wojskowem młodzieży.

(III. Ciąg dalszy).

Czytając niniejszy artykuł niejeden pomyśli sobie, co to jest w tem, że tak do tej organizacji wojskowej namawiają i to nie tylko przedstawiciele Rządu i Wojskowości, ale i naczelnicy gmin, pewnie się do wojny stroi, a nikt o niej prawdy powiedzieć nie chce.

Narazie teraz o wojnie mowy niema, gdyż świat cały przeszłą wojną jest tak zniszczony, że nie może nijak przyjść do równowagi finansowej i gospodarczej, tembardziej Polska, która jako nowe Państwo nie mające swego ustawodawstwa ma inne sprawy wewnętrzne do uporządkowania, a nie prowadzanie wojny i teraz wszyscy przedstawiciele mocarstw na swych obradach mówią o rozbrojeniu powszechnym, atoli u siebie w kraju każde Państwo zbroi się i ćwiczy jak może, aby być silnym i na wszelki wypadek przygotowanym. Tak i Niemcom nie wolno mieć tylko 100 tysięcy wojska pod bronią, ale tam potrafią bronią władać, są szkoleni wojskowo i oprócz stutysięcznej armji regularnego wojska mają półtora miljona ludzi wojskowo szkolonych. Taksamo i w Rosji. A u nas? Jeżeli zmniejszymy liczbę wojska, kto będzie bronił granic? Przecież każdy boi się tylko mocnego i wyćwiczonego, bo wie, że taki zawsze da sobie radę i nie ma z nim co zaczynać, a ze słabym nikt się bardzo nie liczy. A więc dalej do czynu moi młodzi przyjaciele, pokażcie, że Podhale, gdy idzie o czyn dobry i patrjotyczny, nie pozostanie nigdy na ostatku. Wspomnijcie sobie na te sławne powstania Polskie naszych przodków, styczniowe lub listopadowe, pomyślcie jakto wtenczas za samą tylko myśl o posiadaniu broni lub zbrojnym wystąpieniu, karano śmiercią katorgą lub Sybirem, a dzisiaj nie tylko, że wolno o tem myśleć i mówić, ale nawet same Władze Was do tego zachęcają. Pomyślcie coby na to wszystko powiedzieli nasi przodkowie, gdyby z grobu teraz powstali, czyby się nas nie wyrzekli i nie przeklęli nas, że nie chcemy dla obrony Ojczyzny szkolić się wojskowo, nie wiedząc co nam jeszcze przyszłość źle lub dobrze przynieść może. Pomyślcie, w jakich warunkach oni się organizowali, a jakie warunki my teraz mamy do organizacji. Pomyślcie na ostatku jak nas osądzi kiedyś historja jeżeli, czego nie daj Boże, nie będziemy umieli obronić naszych granic i stracimy przez

to niepodległość. Dlatego też dziękując Szanownej Redakcji za łaskawe umieszczenie niniejszego artykułu, upraszam każdego, kto będzie czytał niniejsze pismo a komu leży dobro nas wszystkich na sercu, aby wszyscy bez wyjątku, według sił i możności zachęcali i wspierali te związki młodzieży. Dalej upraszam także, aby nie zważając na to, com ja tu napisałem i ktoś inny także zabrał głos w tej sprawie i dodał swe uwagi i poparł moje zdanie. Sądzę, że Redakcja chętnie artykuły w tej sprawie wydrukuje. Mamy przecież tylu światłych naczelników gmin, mamy Związek wójtów, niechże każdy z nas czy czynem, czy pismem czy słowami, czy zachętą i pomocą stara się dopomagać tym związkom, które rozwiną się ku dobru wspólnej sprawy.

Szymon Gracz z Rokicin.

Instrukcja dla ognisk wiejskich.

Pewnego dnia pisała do mnie p. A. Tatarówna w sprawie kilimów, a w zakończeniu listu, wspominając o ogniskach, zadała mi pytanie; „My tu ogniska możemy zakładać, bo chętnych do pracy dużo, ale proszę mi powiedzieć, co te ogniska mają robić?“ Statut nic o tem nie mówi i ogniska te nie mając bodźca, wiodą życie suchotnicze. To była myśl pierwsza, a potem w kilka dni pisał prezes ogniska we Witowie S. Bzdyk „nedyć pieknie, ognisko sie założyło i 34 członków niby jest, ale dejciez nom rade, jakie prace mo niby to ognisko prowadzić“. Te dwa pytania były przyczyną powstania instrukcji dla ognisk wiejskich, bo tych pytań nie można było zostawić bez odpowiedzi. Warszawskie Ognisko wybrało komisję „dwóch“ którzy instrukcję opracowali, zarząd Ogniska przemedytował i uzupełnił, zaś Zarząd Główny w Krakowie zatwierdził i rozesłał po Ogniskach po wsiach.

Nie powiem, by ta instrukcja była doskonałą, ale niech to będzie początek, zaś samo życie poprawi ją i uzupełni. Podhalanie na miejscu mają sposobność wyrazić sąd o niej i dorzucić swoje cenne uwagi.

Myśl sama zrodziła się wśród ludu, niechże lud sam rozwija ją i bogaci w treść, czynem. Warszawskie Ognisko spełniło swój skromny obowiązek.

Aby zapoznać Sz. czytelników z treścią instrukcji, postanowiłem napisać kilka artykułów w Gazecie Podhalańskiej, gdzie również zechcą zainteresowani wyrazić swe poglądy.

MICHAŁ MARCZAK.

Na nadchodzące rocznice „cyrniawy“ i węgierskiej „rebulacji“. Garść wspomnień naszych dziadków.

IV.

Most „na Kapuśnicy“ pod Czorsztynem mieli zamiar Niedziczanie w nocy spalić, by utrudzić Moskalom przeprawę przez Dunajec. Donieśli jednak o tem Kozakom żydzi z Czorsztyna, za co otrzymali sutą nagrodę, ale też odtąd do końca życia nie śmieli się pokazać na Spiszu. Biedna była ludność po stronie węgierskiej. Moskale traktowali ją najbezwzględniej; bili, rabowali i palili. Oszczędzali tylko Niemców i żydów, bo też ci ostatni donosili im o wszystkiem, co zasłyszeli o wojsku węgierskiem lub o stanowisku ludności. Wspomniany „forzpan“ Józek Prorok wymieniał mi imię jakiegoś bogatego żyda sądeckiego, który dobrowolnie towarzyszył Moskalom aż do Preszowa, informując ich dokładnie, znał bowiem doskonale północne Węgry, gdyż jako handlarz wina niejednokrotnie ten kraj przebył.

Z powrotem nie wracały już wojska rosyjskie tą samą drogą. Jeszcze jeno raz widziane tu w lesie drobny oddziałek, konwojujący trumnę jakiegoś poległego generała. Gdy pod Snoszką konie nie mogły wyciągnąć fury z trumną, jadący z lasu wójt krośnicki Prawda Kowalczyk przyprzągł swe woły i ułatwił przejazd, za co otrzymał w nagrodę kilkanaście rubli, piękne buty węgierskie i postaw „pańskiego“ sukna.

Niebawem wrócili z „forzpanu“ Grywałdzanie, uciekłszy po pewnej potyczce pod Preszowem. Wrócili zaś nie z próżnemi rękoma, ba „na kołach“, gdyż zabrali zaprzęg rosyjski, zrabowany na Węgrzech. Podziwiano we wsi piękne konie (w całym Grywałdzie nikt oprócz dziedzica nie miał wówczas koni, jeno woły) — natomiast potępiano wóz na żelaznych osiach, bo taki pc raz pierwszy widziano. Zawyrokowano, iż „Boga bojący się krześcijon“ nie powinien takim wozem jeździć, bo to przywilej „Jancykrysta“, który przy końcu świata na żelaznym wozie jeździć będzie, jak to wyraźnie stoi w „Proroctwach królowej Saby“. Tak tedy żeby się opinji nie narazić, Prorok sprzedał ów wóz baronowi z Frydmana.

W rok później nadciągnęli do wsi inni dwaj Grywałdzanie: Michał Grześ-Hryc i Jasiek Su-

Nim jednak przystąpię do rzeczy, pozwolę sobie rzucić kilka uwag ogólnej natury. Obecnie w Polsce zaczyna się ruch tak zwany „regjonalizm“ (nazwałbym go swojszczyzną,) którego celem jest ożywić prowincję i wydobyć z niej wszystkie siły duchowe dla celów ogólno-państwowych. Na ziemiach polskich żyją bowiem niegasnące tradycje plemienne, pochodzące jeszcze z czasów, gdy Polska nie była złączoną, ale rozdzieloną na poszczególne księstwa. I tak byli Krakowiacy, Kujawianie, Łowiczanie, Mazurzy, i td. którzy mieli wspólne cechy charakteru, wspólne zwyczaje, strój, gwarę, tańce, pieśni i tp. Uważali się jednak za Polaków. Każde z tych „plemion“ ma swoją kartę w historji narodu polskiego, bo każde miało swoją ambicję zaznaczyć swoją bytność w państwie polskiem. I do dziś dnia istnieje jeszcze ten „patrjotyzm“ miejscowy, który wiąże ludzi pochodzących z tych stron i każe patrzeć na siebie innemi oczyma, niż na „niepilego“. Regjonalizm próbuje ożywić te tradycje dawne i pobudzić drzemiącą prowincję do życia i czynu. Rząd sam nie zrobi wszystkiego, prowincja musi sama dać inicjatywę w wielu sprawach i nie dopuścić, by w Polsce zapanowała centralizacja wszystkich poczynań, bo inaczej będzie tak, jak jest. Prowincja musi wziąść na siebie pewne obowiązki, które lepiej wykona, niż stolica, bo te obowiązki lepiej zna i teren, na którym papierowy nakaz ma wejść w życie. Przykład obcych państw wskazuje na to, że dobrze pomyślany regjonalizm może wydać zbawienne owoce i wzmocnić siłę państwa. Drzemiące siły miejscowe trzeba zatem obudzić. I tu jest dziedzina pracy Związku Podhalan w odniesieniu do regjonalizmu podhalańskiego, który dzięki naturalnym warunkom stanął na czele, a raczej żywotnością swej ideologji zwrócił na siebie uwagę wszystkich.

Niedawno odbył się w Warszawie zjazd regjonalistów z całej Polski. Warszawskie Ognisko wzięło w nim udział przez swego prezesa i sekretarza. Odrazu zrozumieli oni, że Podhale już dzisiaj poszło daleko naprzód w praktyce i myśli na drodze, której inni dopiero szukają. Związek Podhalan musi lepiej rozwinąć swoje skrzydła, musi zreorganizować się jeszcze, bo w ramach dzisiejszego statutu dusi się.

Warszawskie Ognisko i tutaj nie pozostanie w tyle i dorzuci swoje myśli, które w najbliższym czasie poda do wiadomości Zarządu Głównego w Krakowie. A wtedy możemy śmiało iść naprzód i służyć radą innym, co jeszcze błąkają się w szukaniu określenia regjonalizmu, podstaw, na których ma się on oprzeć, celów, do których ma dążyć i sposobów pracy.

Odrazu wszystkiego nie da się powiedzieć, na to będzie czas, dzisiaj jednak pozwolę sobie stwierdzić, że fundamentem regjonalizmu musi stać się ognisko wiejskie i ono musi stać się źródłem nowych sił i myśli. Inteligencja powinna tylko kierować i podpatrywać poczynania ludu, robić próby i po skutkach orjentować się, czy są one zdrowe i czy przyjmą się na rodzimym gruncie. Każdy bowiem choćby najładniejszy kwiatek musi mieć swój klimat i odpowiedni grunt, inaczej uschnie i zmarnieje.

Związek Podhalan, chcąc ruszyć z kopyta, musi mieć twardy grunt pod nogami, bo i koń nie uskoczy z miejsca grzązkiego i miękkiego.

Kiedy zaś ogniska wiejskie zorganizują się zaczną żyć, wtedy cały Związek nabierze rozpędu i siły nie tylko na wewnątrz, ale i zewnątrz.

Ognisko musi mieć pewne cele, łatwe do wykonania i zrozumiałe dla członków ogniska. Czy instrukcja zawiera takowe, zobaczymy!

Według instrukcji celem ogniska wiejskiego jest oddziaływanie na członków i ludność wiejską pod względem rozwoju 1) duchowego, 2) fizycz-

---

larz-Marczak, obaj weterani wojskowi. Orześ przebył kampanję włoską, Sularz był przy bombardowaniu Pragi, forsowaniu mostu na Wełtawie i za brawurowe bębnienie do ataku otrzymał od wodza złoty medal i parę dukatów od kapitana; przy zdobywaniu barykady w Wiedniu został ranny w głowę. Jeszcze przed pójściem do wojska miał we wsi opinię „postrzelonego„, „wartogłowca“, a wrócił z wojny już zupełnym „sowiźrołem“. Ponieważ w r. 1850 panował w górach straszny głód, o czem się Sularz jakimś sposobem w świecie dowiedział, postanowił przeto rodzinie osobliwą sprawić przyjemność. Sprzedał swój medal i kazał w Wiedniu upiec bochen chleba na wszelki sposób jak największych rozmiarów. Przywiózł go koleją do Krakowa, tam zaś nabył ręczny wózek, którym przyciągnął owe trofeum do rodzinnej wioski. Nie było w całej okolicy stołu, na którymby się ów bochen całkowicie zmieścił.

Od tych dwóch „bohaterów“ dowiedziano się dopiero, co się to działo w szerszym świecie przez ostatnie dwa lata. —

Styczeń 1926.

nego, 3) gospodarczego, 4) narodowego i 5) rozwoju ducha podhalańskiego. Przejdziemy po kolei wszystkie punkty. *Dr. Pajerski Franciszek.*

W sprawie hodowli owiec.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie zawiadamia zainteresowanych, że w końcu lutego br. odbędzie się założenie na Podhalu pierwszych Związków hodowców owiec.

Zebrania odbędą się w następująych terminach i miejscowościach; 24 lutego br. Szaflary, 25 lutego br Biały Dunajec, 26 lutego br. Poronin, 27 lutego br. Witów. Początek zebrań o godzinie 6-tej wieczorem w lokalach oznaczonych przez Zarząd miejscowego Kółka rolniczego.

W rannych godzinach każdego dnia odbędzie się kulczykowanie i znaczenie sztuk (owiec i baranów), które jako materjał wstępny służący do zapoczątkowania zarodowych chowów wybrane były podczas jesiennych przeglądów połączonych z premjowaniami. W tym celu przeto, zainteresowani hodowcy owiec winni porozumieć się pomiędzy sobą i celem ułatwienia pracy inspektorowi Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, który do poszczególnych miejscowości przyjedzie, zebrać owce przeznaczone do znaczenia w kilku miejscach w danej wsi, by nie trzeba było dla znaczenia kilku sztuk owiec udawać się do oddalonego osiedla.

Zwraca się uwagę, że nawet te owce, które nie brały udziału w przeglądach jesiennych, o ile są dobre, mogą być przez inspektora hodowli owiec Małopolskiego Towarzystwa rolniczego przeglądnięte na miejscu i zaznaczone jako materjał wstępny. Owce białe będzie się tatuować (znaczyć odpowiednią farbą na uszach) natomiast sztuki czarne będzie się kulczykować.

Z uwagi, że owce są obecnie wysokokotne zalecać należy wielką uwagę przy przepędzaniu ich do miejsc, gdzie będą znaczone, owce numerowane i ich właściciele zostaną zapisani do ksiąg odpowiednich i podczas zebrania, które się odbędzie wieczorem utworzony zostanie formalnie Związek hodowców.

W każdej miejscowości odbędzie się odpowiedni odczyt o hodowli owiec i w jakim kierunku ma przebiegać praca nad podniesieniem dochodowości owczarstwa.

Na zebraniach omówione zostaną miejscowe bolączki hodowców owiec, uchwalone zostaną odpowiednie rezolucje dotyczące spraw handlowych i hodowlanych owczych. Ze względu na doniosłość tych spraw nie winno brakować żadnego hodowcy. Idzie tu bowiem o sprawy pieniężne, o dochodowość hodowli włościańskiej, o zaczęcie pracy, która jest zamierzona na szereg lat przyszłych. Podhale jako największy rejon hodowli owiec górskich winno w tej pracy przodować i świecić przykładem innym okolicom kraju.

Obsyłajcie więc hodowcy Podhala licznie zebrania poświęcone sprawom gospodarki i zawiązujcie organizacje, które służą jedynie temu celowi, by pracę rolnika uczynić więcej niż dotychczas wydatną i dochodową.

Czy ustawa przeciwalkoholowa jest sprzeczna z potrzebą obecnej chwili?

Mylnie sądzą, że pod nazwą ustawy przeciwalkoholowej rozumieją wyłącznie przepis wymagający redukcji koncesyj szynkarskich. Jestto bowiem zaledwie jeden z wielu przepisów ustawowych, niezbędnych do ograniczenia publicznego pijaństwa. Pozatem bowiem ustawa zakazuje sprzedaży napojów zawierających ponad 45% alkoholu, zakazuje sprzedawania lub podawania jakichkolwiek napojów (nawet piwa lekkiego!) młodzieży szkół powszechnych i średnich, oraz młodzieży pozaszkolnej aż do 21 roku życia. Zakazuje sprzedaży napojów (poza lekkiem piwem) w sobotę od godz. 15 przez całą niedzielę aż do godz. 10 rano w poniedziałek. Pozatem wymaga także ustawa, by aresztowano każdego, który się pokaże w stanie nietrzeźwym na ulicy, chociażby nawet nie dawał specjalnego zgorszenia. Za doprowadzenie kogokolwiek do stanu nietrzeźwości, za szkody wywołane przez nietrzeźwość, za podawanie napojów na kredyt, mają władze ścigać sprzedawcę napojów alkoholowych, oczywiście jeżeli władzom będzie wiadome ich nazwisko, oraz ich winę. Pozatem ustawa polska zawiera niezmiernie ważne prawa dla gmin polskich, iż wolno 1/10 części ludności gminy zarządać głosowania tajnego, jak przy wyborach, w celu wypowiedzenia się pełnoletnej ludności męskiej i żeńskiej, czy chcą cierpieć u siebie nadal karczmy, czy chcą się uwolnić od tych miejsc, które tak często powodują nieszczęście, rozpustę, nędzę i piekło w rodzinach chrześcijańskich. Niestety, mało dotąd z tego prawa korzystają nasze gminy. Bądź co bądź nieuprzedzony czytelnik przyzna, iż wyliczone wyżej przepisy są na czasie i należałoby tylko ży-

czyć, aby tak społeczeństwo jak i młode władze nasze szczególniejszą uwagę zwracały na przestrzeganie tej zbawiennej ustawy.

Listy.

List z Krakowa.

Dzień 6 lutego pozostanie dla bardzo wielu ludzi głęboko w pamięci. W dniu tym odbyła się w Krakowie staraniem Akad. Zw. Podhalan dawno już zapowiadana „Wieczornica Podhalańska", która była wyraźnem udokumentowaniem wzajemnego stosunku, jaki między młodymi Podhalańcami, a starszem społeczeństwem istnieje. Utrzymała ona dotychczasową tradycję i jej znaczenie ugruntowała na przyszłość. A tradycja, w pojmowaniu zwłaszcza Podhalan, to rzecz niecodzienna. W tym bowiem sensie stworzono podhalańską ideologję, której twórcami są także Protektorowie ostatniej Wieczornicy. Z uznaniem należy też podkreślić, że Wieczornica miała charakter nie dancingowo-podlotny, ale miała charakter wielkiego zebrania towarzyskiego. Zeszli się tam bytujący w Krakowie Podhalanie, zeszli się ich serdeczni Sympatycy, by przy pospólnej pogwarze serdecznie parę chwil spędzić. Nie będę wymieniał osobno, bo na to trzaby zająć całą Gazetę, wystarczy gdy powiem, że liczba Gości dochodziła blisko do pół tysiąca. Do uświetnienia tego wieczoru przyczyniła się w niemałym stopniu muzyka góralska, której z zaciekawieniem wszyscy się przysłuchiwali. A Parowie z Białego Dunajca, jakby odczuwając ten nastrój, ozwodzili honornie podhalańskie nuty. Władek Para (choć najmniejszy z muzyków) siarczyście grał, nogą przytupując, stryk zdatnie sekundował, reszta braci przyświadczała ochotnie. Dudniało w izbie od wierchowej, drobnej, zbójnickiej. Niejednemu markotno się zrobiło gdy muzyka ta ucichła, niejeden se pomyślał:

He, kieby mi zagrali, nigdy nie ustali,
Joby im zatońcył, nigdybym nie skońcył.

Młodzi Podhalanie mogą mieć tytuł do zadowolenia, że urządzona przez nich Wieczornica wypadła tak ładnie. Przyczyniła się ona do powiększenia hyru i sławy ukochanej przez nas ziemi Podhalańskiej i pozostawiła po sobie bardzo miłe i sympatyczne wrażenie. Słusznie też podkreślił w swojem przemówieniu w ostatnią niedzielę A. Zachemski, że taki a nie inny wynik Wieczornicy zawdzięczają głównie Protektorom i Komitetowi Pań, które nie szczędziły trudu i pracy, aby tylko Wieczornica wypadła jak najpomyślniej. Akad. Zw. Podhalan będzie o tem zawsze pamiętał.

Z występów należy się cieszyć, należy patrzyć na nie nie z punktu widzenia skakająco-podlotnego, bo nie to było celem młodych Podhalan. Zrozumieli to wszyscy Uczestnicy Wieczornicy wyrażając życzenie, by i w przyszłości tego rodzaju dorocznych Zebrań nie zaniechać. *Drabik.*

Z życia Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej w Krakowie.

29 stycznia br. odbyło się na uniwersytecie Zwycz. Walne Zgromadzenie członków „Pols. Akad. Młodz. Lud." Sprawozdanie z całorocznej działalności organizacji, o czem osobno napiszemy, składał imieniem Zarządu dotychczasowy przewodniczący kol. Jan Galarowski, oddając w krótkiem przemówieniu hołd i uznanie pamięci Jego Magnificencji Rektora Wszechnicy Jagiell. śp, ks. dr. Zimmermana, wielkiego przyjaciela młodzieży akademickiej śp. prof. dr. Morawskiego, prezesa Akademji Umiejętności w Krakowie, człowieka nieskazitelnego charakteru i głębokiej wiedzy, dalej pamięci wielkich pisarzy śp. Stefana Żeromskiego i śp, Władysława Reymonta. a wreszcie pamięci zmarłego na Podhalu kol. Jana Parzygnata, słuch. fil., który był członkiem Akad. Organ. Ludowej. Sprawozdanie ze stanu kasy złożył kol. Jeleń Stanisław, w imieniu Komisji Rew, Mgr. praw Lichorobiec Władysław.

Po wyrażeniu absolutorjum następującemu Zarządowi przeprowadzono dyskusję, w której mowcy dali wyraz zadowoleniu, że organizacja potrafiła się skupić i skonsolidować wewnętrznie, że droga po której obecnie kroczy jest jedynie celową i istotną. Usterki tego rodzaju, jak brak większej ekspanzywności na terenie akademickim, co podnosili niektórzy, są bez znaczenia, gdyż nie leży bynajmniej w programie organizacji poświęcać wiele czasu w kierunku wyładowywania energji, całkiem zresztą bezproduktywnie na rozlicznych wiecach akademickich, przy rozmaitych zebraniach międzystowarzyszeniowych, i tp., co znamionuje niektóre organizacje.

Należy bowiem wątpić, czy gorące dysputy nad błahymi często kwestjami zabierające niepotrzebnie dużo straconych niepowrotnie godzin młodzieńczego zapału, są właściwym terenem pracy, godnej akademika tembardziej ludowca, którego obowiązkiem jest praca nietylko nad sobą, ale także nad uświadomieniem obywatelskim wśród swoich braci siermiężnej na wsi.

Następnie dokonano przez aklamację wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: Galarowski Jan prezes, Jeleń Stanisław Wiceprezes, Janiga Stanisław sekretarz, Kapitan Ludwik zastępca sekr., Nosal Józef skarbnik, Myszka Tadeusz gospodarz, Kozaczka Stanisław bibljotekarz, Laohendro Juljan przewodniczących Sekcji pracy społecznej. Przewodniczących Komisji rewizyjnej wybrano również przez aklamację kolegę Pęchalskiego Edwarda.

Poza sprawami czysto organizacyjnemi omawiano sprawę kursów Słowiańsklej kultury ludowej, zorganizowanych w Krakowie i Pradze Czeskiej przez „Słowiański Związek Młodzieży Ludowej". Obok licznego udziału w kursach krakowskich ze strony członków Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej, wyjeżdżają do Pragi Czeskiej: Magister praw Lichorobiec Władysław i Janiga Stanisław, którzy tam będą reprezentować Akademicką organizację ludową.

(c. d. n.) *Uczestnik.*

List z Ameryki

WEIRTON, W. Va 16 stycznia 1926.

Szanowna Redakcjo!

Oddawna pragnąłem napisać parę słów do Was, bo to poniekąd i obowiązek poczucia do swoich rodzinnych stron, ale cóż kiedy mi zawsze czasu brak. Każdy dzień przynosi wciąż nowe zajęcie. Ale mimoto pragnąłem w międzyczasie poświęcić się dla sprawy Podhala i w tej sprawie zniósłem się z niektórymi na wychodźctwie. Zawiodłem się wielce, bo moje porywcze zamiary oblano zimną wodą. Przykro mi było, ale po chwilowem zastanowieniu się nieco uspokoiłem; się może i słusznie mają, bo przez pracę i trud wyrabia się dopiero lud. My tu na wychodźctwie wciąż jeszcze mamy wrażenia, jakby tam jeszcze pokutowało to stare sejmikowanie, gadania pełno, ale mało czynu, że wciąż jeszcze marzenia, a tych marzeń jakoś trudno przekształcić w rzeczywistość, ciągle jeszcze śpimy i śnimy, a rozespanym pod kołderką tych pięknych marzeń nie chce nam się wstać i wziąć do pracy, bo w chałupie zimno, niema kto napalić i czekamy, aby ktoś skądś przyszedł i napalił. Czyta się wprawdzie o jakiemś przedstawieniu, odczycie dla ludu, ale nie z ludu, on jakby się zdała przypatrywał temu z pewnem niedowierzaniem. Czemu tak mało czyta się o wójtach, urzędnikach gminy, przecież oni są wybrani z ludu jako światlejsi, przecież w każdej wiosce jest gromadka rozumniejszych, ale za to czyta się o pijakach, morderstwach i innych tym podobnych czynach. Czyż zaletą naszego ludu kochanego jest pijaństwo tylko?

Przecież ten sam prosty ludek z pod wieśniaczej strzechy jest tu na wychodźctwie: trafi się taki i owaki, ale na ogół biorąc jakże daleko postąpił naprzód, co w zdumienie ogarnia odwiedzających z Polski. Zrozumiał, że gadulstwo doprowadza do niczego, ale trzeba się imać pracy, by żyć. I weźmy taką Polonję o 200 rodzinach, zorganizowana w jakie 10 towarzystw, dzieci, młodzieńcy, dziewice, starsi, świeccy i duchowni mają szkołę, kościół za jakie kilkadziesiąt tysięcy dol, salę na zgromadzenia, na zabawy, swoją orkiestrę, bibliotekę, kółko amatorskie i to wszystkie utrzymują wysiłkiem swojej pracy, a pracy mozolnej i płacą podatek od dziecka, od syna, od córki, od żony i za siebie, płacą szkolne i parafjalne i podatek rządowy, nie stoi nad nimi egzekutor, ale płacą dobrowolnie, bo widzą tego potrzebę. W wolnych chwilach gromadzą się, wspólnie radzą, bawią się, urządzają obchody, zabawy, na które zapraszają światlejszych z mową. Słyszałem jak w jednej wiosce na Podhalu już kilkanaście lat budują szkółkę, ale jeszcze praca nad budową nie rozpoczęta, czemu? bo na kilkadziesiąt rodzin nie mogą trochę grosza złożyć dla swych dzieci na szkółkę, bo ... na karczmy miljony idą i wiele pokoleń przeżyje zanim może tam stanie szkoła.

Biorę z radością w rękę, „Podhalankę" która na takie wielkie Podhale powinna być obszerna, a tu jedna druga i już ostatnia strona na której znajdziesz jedno, czasem dwa ogłoszenia i to skąd aż z Warszawy, z Sącza, z Żywca a czemu nie z Nowego Targu? Tam tyle kupców handlarzy, że powinni sami gazetkę utrzymać ogłoszeniami, a tu mamy jeszcze Zakopane i inne miejscowości, gdzie mieszkają sprzedawający, a oni przecież sprzedają ludowi i chcą żeby ich lud popierał. Jeśli chcą, by ich lud popierał niech oni lud popierają, niech dają ogłoszenia, by umożliwić dostęp gazetce do chatki nawet najbiedniejszego mieszkańca Podhala. Czy oni sobie wzięli za zasadę „brać nic nie dać", przecież sami sobie szkodzą, bo ludek nieoświecony, niepouczony idzie do obcych, do żydów, a potem narzekania, złość o złość się na swoje sknerstwo, bo bracie nie znasz się na pracy społecznej. Na wychodźctwie dla takiej ludności istnieje kilka gazet, choć tu papier i druk bardzo drogi, bo kupcy przy-

chodzącą z ogłoszeniami i nieraz za dwa centy kupuję gazetę o 40 stronach, kto płaci za to? ogłoszenia — i prawie każdy kupuje gazetę. Wydaję rocznie kronikę, wydanie kosztuje mnie 200 dolarów, a kto płaci za nią? Płacą kupcy, gdzie Polacy zakupują swój towar, dają ogłoszenia; jakby nie dali, Polacy nie pójdą do niego, on wie o tem i tak na kronice jeszcze zarabiam kilkaset dolarów.

Przemysłowcy powinni nareszcie zrozumieć, że to leży w ich interesie, choć na razie się nie opłaci, ale z czasem. Nie bądźmy samolubami tylko, ale patrzmy w pokolenia; gazeta się nie utrzyma z samej tylko prenumeraty, i dlatego tak trudno naszym pozwolić sobie na taki zbytek jak gazeta a to dzisiaj jedyny środek oświaty, pouczenia. Parę gazet rozejdzie się tylko we wiosce i to jeszcze w tygodniu; naturalnie prenumerata za wysoka, przemysłowcy, kupcy nie przychodzą z pomocą, to też nie dziw, że ludek nieoświecony woli tracić czas w śmierdzącej karczmie i tracić grosz na pijaństwie.

Nie myślcie znowu, że tutejszy wychodźca znalazł podatne pole do postępu, o nie. — Nie czekano tu na niego, by zasiadł do stołu zastawionego różnemi przysmakami, jeden Bóg na niebie wie, ile on łez gorzkich połknął spożywając kromkę ciężko zapracowanego chleba i to jeszcze od ukochanej rodziny, Ojczyzny, wśród obcych i to nieraz naigrawających się z niego. Niejeden zeszedł na manowce, ale ogół wziął się do pracy i dlatego dzisiaj szczyci się z owoców.

Obyśmy nareszcie zrozumieli, że dość tej gadaniny, tych wielo-głupich partyj. Polakiem jestem; starczy za wszystko, a nam się imać pracy, pracy społecznej, a ta praca przyniesie nam wkrótce obfity owoc. *Ks. Andrzej Wilczek.*

Dziękujemy serdecznie Wielebn. Księdzu za te cenne spostrzeżenia i ocenę naszego „społeczeństwa" podhalańskiego. Może one obudzą nasze sfery kupieckie i przemysłowo-rękodzielnicze katolickie z letargu i wskażą im drogę, jak trafne zareklamowanie swej firmy wielokrotnie koszta reklamy opłaca. Świat idzie naprzód, a u nas po staremu trzeba przejść całe miasto od domu do domu, by wynaleźć krawca, czy innego rzemieślnika, zamiast przerzucić kartki miejscowego czasopisma. *Redakcja.*

Podhalanie!
Jednajcie nowych prenumeratorów!

WARSZAWA, w lutym 1926.

WSPOMNIENIE,

Artykulik „Druciarze", umieszczony w Nr. 4. „Gazety Podhalańskiej" przypomniał mi podobne zdarzenie z przed lat przeszło trzydziestu.

Gdy jako młoda dziewczynka mieszkałam wtedy w Moskwie — starej stolicy i największem mieście Rosji — pewnego razu usłyszałam na podwórzu domu, w którym tam przebywałam przy ulicy tak zwanej „Piotrowski Bulwar" melodję góralską wygrywaną na fujarze,

Snem mi się to zdało! — Skąd w tej obcej, dalekiej Moskwie, te dźwięki znane mi z gór w których się urodziłam i odchowałam, a po których wtedy bardzo jeszcze tęskniłam, jako po świeżej stracie.

Jeden skok do okna i zobaczyłam „prawdziwego górala" z pękiem koszyczków plecionych z wikliny i na kolorowo ufarbowanych, przewieszonych przez ramię, z fujarką w ręku. Wrażenia, jakiego doznałam było nadzwyczaj silne — takie chwile na obczyźnie odczuwa się potężnie — tem bardziej, że i ja wówczas jak ptak wyrwany z gniazda byłam przygodnie rzuconą w te dalekie i obce strony. Trudno mi było wytłómaczyć sobie jak mógł ten stary już dosyć człowiek zapuścić się w kraj tak daleki i obcy, jak dawał sobie rady nie znając języka rosyjskiego. Zawołany i ugoszczony przez nas mówił, że pochodzi od Zakopanego.

W obecnych czasach nie byłoby to już tak dziwne, gdyż ludzie z powodu wojny i niewoli zwiedzili wiele obcych krajów, a Rosję szczególnie we wszystkich jej krańcach. lecz wtedy, ten biedny góral zaszedł aż tam szukać kawałka chleba, którego ta piękna, lecz skalista ziemia Podhalańska ma za mało, by wyżywić wszystkie swe dzieci, a które, choć idą w doliny i w obce kraje za chlebem, zawsze za Nią tęsknią i o Niej myślą.

Łąckowianka.

Z SEJMU.

W dniu 9 lutego odbyło się w pełnej Izbie Sejmowej trzecie czytanie ustawy o pragmatyce nauczycielskiej. Ustawa ta jest jedna z ważniejszych, bo do drugiego czytania zgłoszono 190 poprawek a niece mniej do trzeciego czytania. Poprawki w przeważnej części zostały odrzucone. Ustawa ta podobne powodzenie będzie miała w Senacie i znów z licznemi poprawkami tegoż wróci do Sejmu. Ustawy o szkołach szkol-

nictwie i nauczycielstwie napotykają na trudności. Ustawa o budowie szkół, opracowana na komisji oświatowej w poprzednim Sejmie przeważnie przez posłów nauczycieli zatamowała budowę szkół, a tem samem przyczyniła się do zatamowania oświaty. Jeżeli gmina nie posiada przepisanej ilości 6/10 haktr. gruntu pod budowę szkoły, na nic wszelkie starania się o budowę tejże, władze szkolne do budowy nie dopuszczą, a gminy chcąc wybudować szkołę swoim kosztem muszą budować ją pod innem pozorem i kłamać przed tymi, którzy stoją na straży oświaty. Jest to zatem tamowanie oświaty, a nie jej rozpowszechnianie i to musi być zmienione.

Z powodu zajść ubolewania godnych w Kaliszu, w końcu posiedzenia wtorkowego posłowie komuniści wszczęli demonstracyjną awanturę domagając się posiedzenia Sejmu na dzień następny celem obradowania nad tą sprawą. Wniosek ten odrzucono, a Marszałek zarządził zwołanie posiedzenia na piątek 12/II, W dniu tym wpłynęła interpelacja klubu P. P. S. w sprawie zajść Kaliskich, którą poseł Gardecki odczytał, a Minister Spraw wewnętrznych, P. Raczkiewicz dał z Trybuny sejmowej odpowiedź, P. Minister w swej mowie oświadczył, że Kalisz posiada 4000 bezrobotnych, a z tych 1600 otrzymuje zapomogi. Robotnicy z rodziną otrzymują 3 zł. 60 gr. dziennie, a kawalerowie 2 zł. a reszta bezrobotnych otrzymuje pracę w magistracie. Rada miejska nadto uchwaliła wydać dziennie dla dzieci bezrobotnych po pół litry mleka. Mimo to część młodych niezadowolonych często próżniaków i pijaków podburzyła tłum, że wdarli się do magistratu, poranili prezydenta miasta i 7 funkcjonarjuszów policji. Zatem w większej części działała tu ręka komunistyczna i wywrotowa niż nędza. Następnie przystąpiono do zmiany ustawy o podatku majątkowym Do Sejmu wpłynął wniosek poselski naturalnie w porozumieniu z Rządem, aby ustawę czyli nowele do ustawy wrócić do komisji skarbowej, gdyż jest w niej bardzo dużo rozbieżności, a mniejsze ciało obradujące nad nią prędzej dojdzie do uzgodnienia jak tak duże ciało jak pełny Sejm. Mniejszości narodowe, które zawsze występują przeciw Rządowi jakiemukolwiek w Polsce, przeważnie Ukraińcy i Białorusini z pomocą komunistów i w tym wypadku ze Str. chłopskiem zrobili przeciw temu awanturę w Sejmie, jednak większością głosów 136 przeciw 94 nowela została odesłaną do komisji skarbowej. W końcu przystąpiono do załatwienia wniosku nagłego klubu Ukraińskiego domagającego się uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie. Nagłość tego wniosku większością głosów 134 na 130 odrzucono, co wywołało na ławach posłów mniejszości narodowych krzyki i bicia w pulpity, na czem posiedzenie w dniu 12/II zamknięto.

W takich to przykrych okolicznościach często obraduje obecny Sejm co hamuje jego prace, które Państwo tak drogo kosztują Musimy zatem dążyć jaknajprędzej do zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i rozwiązanie obecnych nieproduktywnych, obydwóch ciał ustawodawczych zmniejszając liczbę. *Bednarczyk* poseł.

Narady w sprawie nawozów sztucznych Dnia 22/I 1926 odbyła się w Min. Rolnictwa pod przewodnictwem p. Ministra Kiernika narada poświęcona sprawie finansowania akcji dostarczania rolnikom nawozów sztucznych Minister Rolnictwa wystarał się o kredyty dla rolników na nadchodzący sezon wiosenny. Postanowiono nadto stworzyć fundusz oddzielny zarządzany przez Bank Rolny, który będzie służył finansowaniu akcji nawozowej. Kredytów będą udzielały organizacje kredytowe, a nie jak dotychczas, organizacje rolniczo handlowe.

Wywóz zwierząt żywych i produktów zwierzęcych. Min. Rolnictwa wezwało P. Wojewodów o stosowaniu kar wobec lekarzy weterynaryjnych, którzy opieszale załatwiają sprawy związane z wywozem zwierząt zagranicę Polska musi wywóz ten popierać, bo rocznie dostaje za to 214 miljonów złotych. Zwierzęta te muszą jednak być zdrowe, inaczej państwa obce zabronią wywozu chorych polskich zwierząt. Nadto Min. Rolnictwa organizuje Komisje lotne kontroli w sprawach wydawania świadectw, pochodzenia badania inwentarza żywego na dworcach oraz wydawania świadectw zdrowotności.

O każdej chorobie sprzedawanego zwierzęcia winno się donosić władzy, bo jedno zwierzę może zarazić setki.

KRONIKA

Od lat 11-tu wychodzi w Warszawie dwutygodnik ilustrowany „Ziemia" organ Polskiego Towarzystwa krajoznawczego. Zawiera on bardzo ciekawe i pięknie napisane rozprawy z dziedziny krajoznawstwa. Zawiera często notatki z Podhala. I tak numer 2 z 15/1 1926 za-

wiera notatkę o poświęceniu sanatorjum nauczycielskiego w Zakopanem z ilustracją. Numer 3 z 1/2 zawiera notatkę o Muzeum Tatrzańskim i o ochronie przyrody Tatr napisaną przez Kustosza powyższego Muzeum, a byłego prof. gimnazjum w Nowym Targu Juljusza Zborowskiego. Nadto mamy tam wzmiankę wyczerpującą o schronisku turystycznem w Gorcach. W najbliższym numerze ukaże się artykuł Dr. Pajerskiego Fr. o „Powstaniu chochołowskiem“ oraz tegoż uwagi krytyczne nad książką Feliksa Gwiżdża p. t. „Obrazy na szkle“. Jako całość dwutygodnik „Ziemia“ przedstawia się jako staranne i poprawne wydawnictwo godne polecenia.

Podziękowanie. Akad. Związek Podhalan składa tą drogą serdeczne podziękowanie za szczere i rzetelne poparcie „Wieczornicy Podhalańskiej“ urządzonej w Krakowie w dn. 6 bm. Komitetowi Honorowemu JWPań: Barwigowej, Beltowskiej, Chowańcowej, Cikowskiej, Denkerowej, Dorawskiej, Jachymiakowej, Matuszkowej, Pietkowej, Smreczyńskiej, Stopkowej, Walczakowej, Zachemskiej, oraz JWPanom Protektorom: Pos. Bednarczykowi, Gen. A. Galicy, Pos. Jachymiakowi, Ks. Prof. Drowi Kaczmarczykowi, Wład. Orkanowi, Dyr. St. Smreczyńskiemu, Dyr. J. Zachemskiemu Prezesowi Zw. Podhalan — Czysty dochód w wysokości 413 zł. 7 gr. przeznaczony na samopomoc akademicką.

Za grono młodych Podhalan:

L. Bednarczyk *A. Krzeptowski.*
Fr. Ciszek *A. Zachemski.*

Pożegnanie profesora Jana Gołębiowskiego. W przeszłym tygodniu obchodziło gimnazjum nowotarskie podniosłą uroczystość pożegnania art. malarza i profesora Jana Gołębiowskiego po 46 latach ciężkiej, zawodowej pracy. Po odprawieniu nabożeństwa przez ks. kanonika Karabułę, żegnał zasłużonego jubilata w szczerych i gorących słowach kierownik gimn. profesor Czech. Następnie imieniem grona profesorów w mowie barwnej i z pod serca wyjętej godnosił zasługi długoletniego pracownika polskiej szkoły prof. Zygmunt Lubertowicz, wskazując na Jego zawsze ofiarną pracę, na świętą pogodę jego ducha, na Jego żywy przykład czynu zawsze i wszędzie! On to grał, malował, rysował, pisał sztuki dla młodzieży, On projektował przepiękną tablicę dla poległych na mury nowotarskiego gimnazjum, On świecił przykładem własnym na każdym kroku. Szczerze i ze łzami w oczach żegnali również zasłużonego profesora uczniowie Żeglicki i Borkowska.

W Gimnazjum nowotarskiem było to pożegnanie prof. Gołębiowskiego pierwszem od istnienia zakładu świętem poświęconem ku uczczeniu zasług i pracy profesora. Dlatego też w sercach obecnych zapisze się ono trwałą pamięcią. Z okazji tego pożegnania życzymy dostojnemu Jubilatowi tyle jeszcze lat odpoczynku, wiele ich spędził na szkolnej pracy.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Nowym Targu w terminie zimowym odbył się w dniu 11. b. m. Uznani za dojrzałych do studjów uniwersyteckich zostali: Aleksandrowiczówna Adela, Jarosz Marjan, Plinkiewicz Tadeusz, Wardzała Klaudjusz.

Poseł Józef Bednarczyk wniósł do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych Interpelację w sprawie wydanego przez województwo krakowskiego reskryptu do starostw, wkładającego obowiązek doprowadzanie do aresztów zasądzonych na organa gminne, a nie policję państwową.

Od dłuższego czasu starostwa województwa krakowskiego polecały urzędom gminnym doprowadzenie zasądzonych do aresztów sądowych przez organa gminne, a to pod zagrożeniem grzywną po pierwszy raz w kwocie 10 zł. Kiedy podpisany zwrócił się do starostwa z zapytaniem, dlaczego doprowadzenie zasądzonego do odbycia kary poleca się urzędom gminnym, a nie organom policji państwowej, otrzymał odpowiedź, że województwo swoim reskryptem wyraźnie zakazało do tych czynności wzywać policję państwową.

Gminy w Małopolsce są małe, jednowioskowe nie mające swojej policji, a organami wykonawczemi są sami wójcia lub asesorzy, nie mający naturalnie prawa noszenia broni. Zatem bezbronny wójt nie jest w stanie doprowadzić zasądzonego do aresztu, jeżeli ten stawia opór, co się często zdarza z bronią w ręku. Zaś niedoprowadzenie do aresztu naraża wójta na wyż wspomniane kary, Do czego zresztą ma służyć policja państwowa? Za czasów zaborczych żandarmerja czynności te wykonywała. Kontrowanie w gminie ubogich kowali, krawców, szewców cieśli itp. czy mają karty przemysłowe, lub czy są tabliczki z nazwiskami na furmankach, czy psy powiązane, lub sklep o przepisanej godzinie zamknięty — to te czynności łatwiej mogą wykonywać urzędy gminne, niż złoczyńców doprowadzać do aresztu

Wobec tego podpisani zapytują Pana Ministra: 1) Czy znane Mu jest takie rozporządzenie województwa krakowskiego. 2) Czy jest skłonny polecić województwu cofnięcie takiego zarządzenia ?.

Witów, dnia 3/2 1926 odbyło się wesele Andrzeja Szwaba z Witowa z Marją Masną z Chochołowa. Wesele było hyrne, bo muzyka grała we dwuch izbach, goście bawili się ładnie.

Uczestnik.

Z Dzianisza. W ostatnim numerze gazety podhalańskiej wyczytałem artykuł o Jasełkach w naszej wsi. Jest to rzecz godna uznania, bo zajmująca i oświecająca ludzi, słusznie też należało się podziękowanie p. naucz. Marji Kurzejównie, bo od czasu jej przybycia do nas od czasu, do czasu zjawia się coś dobrego we wsi, to jasełka, to znów jakieś inne przedstawienie na co ludziska chętnie idą, nawet z wsi okoliczny h. Mogłoby to się odbywać częściej, bo u Panicki dobrych chęci dużo, ale niema miejsca, a wielka sala Domu ludowego dopiero w myśli. Zawiązano też u nas Ognisko Związku Podhalan, które ma na celu pracę nad dorem wsi i dalsze szerzenie oświaty. Ale jest obecnie u nas jeszcze inne źródło oświaty, które także urządza różne przedstawienia, ale dziwne i błędne! Staraniem tej oświaty, odbyło się w sali Kółka rolniczego przedstawienie pt. „Życie „Kijów", sztuczka, miejscowa. Otóż, niedorosli aktorzy, dobrze podchmieleni, naśladowali w złośliwy sposób, godny napiętnowania, życie dwóch poważnych, starszych gospodarzy z Dzianisza t. zw. „Kijów". Z bólem trzeba przyznać, że znaleźli się tacy, którzy kładli się ze śmiechu ale byli i tacy, którzy opuszczając salę, mieli na ustach słowa, dotyczące młodzieży:

Hej! młodzieży, młodzieży,
Cześć się starszym należy.
Wszak z boskiego zrządzenia
Młody w starca się zmienia!

A przewodniczącemu przedstawienia życzyli, ażeby jaknajprędzej spełniły się na nim słowa: dotąd dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie, bo Pan Bóg pomału chodzi, ale każdemu dogodzi!

Uczestnik z przedstawienia.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie koła T. S. L. w Nowym Targu odbędzie się dn. 21 bm. tj. w niedzielę o godz. 10 rano w sali „Sokoła". W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków najpóźniej o godź. 10·30 rano z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia 2) Sprawozdanie z działalności T. S. L. za rok ubiegły, 3) Sprawozdanie kasowe za rok 1925. 4) Udzielenie absolutorjum ustępującemu obecnemu Zarzadu 6) Wnioski i zapytania.

Za Zarząd Koła T. S. L.
Kossowicz Erazm — sekretarz
Dr. Władysław Mech. — prezes

Redukcja ma dwa końce ... Donoszą nam ze sfer handlowych i przemysłowych. Redukcja poborów urzędniczych, w czasie rosnącej drożyzny, przyczyniła się także do znacznego zmniejszenia zarobków kupców, przemysłowców, rzemieślników i ludności wiejskiej. W sklepach panuje zastój, w warsztatach rzemieślniczych pustka, a wozy ze wsi z drzewem całemi godzinami czekają na odbiorców. Nie można się temu dziwić! Urzędnik bowiem, jedno z niewielu źródeł dochodu prowincji, ma dziś zaledwie tyle, że z trudem na czarny chleb wystarczy mu do 15., nie może więc kupić koszuli, stołka, buta, czy drzewa! Redukcja więc ma dwa końce i czemraz częściej nawet u nieurzędników dają się słyszeć głosy: „Daj Boże przetrzymać redukcję!"

„Bluszcz" w Nrze 7 ogłasza ankietę poświęconą zagadnieniu wpływu, który wywarła twórczość Żeromskiego na nasze pokolenie. Cieniom wielkiego twórcy poświęcony jest piękny wiersz I. K. Iłłakowiczówny i artykuł H. Boguszewskiej. Dalej czytamy artykuł Z. Szmydtowej „O państwowem wychowaniu młodzieży". studjum K. Bielańskiej o Małgorzacie Sabaudzkiej, powieść Kiplinga „Podbój siedziby", groteskę Magdaleny Samozwaniec „Margrabina" itd. Dział praktyczny przynosi piękne wzory mód i robót.

Komunikat prasowy. W agencji pocztowej w Dębnie powiat Brzesko otwarto i oddano do użytku publicznego centralę telefoniczną dla ruchu telegraficznego i telefonicznego.

Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie.

Odpowiedzi Redakcji. T. N. w Paleśnicy. Posyłać będziemy dalej, zapłaci Pan gdy będzie w możności.

Panu Zdz. Sykut. Hell. Przesyłki nie otrzymaliśmy, prosimy się zwrócić do p. Wł. Or., który w Redakcji nie pracuje.

Na prenumeratę przesłał p. Tomasz Jachymiak z Buffalo 14 dolarów od 7 prenumeratorów

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia [illegible] w Nowym Targu.